Poczta opłacona z góry. Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale *ks. Karola Świtalskiego* z Poznania, *ks. Karola Messerschmidta* z Grodna *ks. W. Galstera* ze Starej Iwiczny, *ks. J. Winklera* z Pilicy, *ks. kapelana A. H. Figaszewskiego* z Brześcia n/Bugiem, *prof. gimnazjum im. M. Reja, Dra O. Bartla, prof. gimn. zgierskiego A. Wajgelta*, pod redakcją *ks. seniora Gloeha* — z Warszawy.

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową 3 zł. kwartalnie. Pojedynczy numer 25 groszy.

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, ks. senior F. GLOEH, ul. Puławska Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie, księgarnia W. Mietke, Wspólna 10. Księgarnia G. Szylinga, Szpitalna 10. w Łodzi, księgarnia Rennera Piotrkowska 65.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę.
Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok XVIII. WARSZAWA, dnia 2 maja 1937 r. **Nr. 18.**

Ks. A. Glotz.

Męka Pańska w życiu rodziny

Przemówienie, wygłoszone w ramach „Dni pasyjnych", urządzonych staraniem Koła Misyjnego Polskiej Parafii Ewangelickiej w Łodzi w dniach 7 — 10 marca b. r.

Całe chrześcijaństwo stoi pod znakiem Męki Pańskiej, znakiem krzyża. Cierpienie Syna Bożego jest centralnym punktem naszej wiary, nadziei i pociechy. Dlatego też krzyż Chrystusowy, Jego męka jest tym punktem, o który każdy chrześcijanin potknąć się musi, i musi wobec niego zająć i sprecyzować swe stanowisko, musi osądzić i dać sobie odpowiedź: czym jest dla mnie krzyż i Męka Pańska? Czy głupstwem, tak jak niegdyś dla Greków. Czy zgorszeniem, tak jak niegdyś i dziś jeszcze dla Żydów. Czy też mocą Bożą ku zbawieniu każdemu wierzącemu, o czym tak pięknie mówi ap. Paweł w swoich listach: „Albowiem mowa o krzyżu tym, którzy giną, jest głupstwem; ale nam, którzy bywamy zbawieni, jest mocą Bożą" (1 Kor. 1, 18) „Ale my każemy Chrystusa Ukrzyżowanego; Żydom wprawdzie zgorszenie, a Grekom głupstwo; lecz samym powołanym i Żydom i Grekom każemy Chrystusa, który jest mocą Bożą i mądrością Bożą" (1 Kor. 1, 23—24).

Od odpowiedzi więc takiej czy innej zależeć będzie, jakie znaczenie w życiu jednostki lub rodziny będzie miał krzyż.

O znaczeniu krzyża dla jedostki, w jej życiu była mowa w poprzednim wykładzie. Dziś chcemy zastanowić się nad znaczeniem krzyża w życiu rodziny.

Zagadnienie to, chociaż pokrewne zagadnieniu „Męka Pańska w życiu jednostki", nie pokrywa się z nim. Boć przecież — wiemy to — inne są przejawy życia jednostki, a inne przejawy życia takiej zbiorowości, jaką jest rodzina i wobec tego inne będą przejawy znaczenia Męki Pańskiej w życiu rodziny. A chociaż stwierdzić musimy, że na życiu rodziny wyciska zawsze piętno indywidualność ojca lob matki, a więc jednostki, to jednak będą to przejawy inne, i inne wpływy Męki Pańskiej.

Rodzina, to nie tylko związek najbliższy, krwią związanych ludzi, którzy prowadzą wspólne życie, mieszkają pod jednym dachem. Ale u podstaw rodziny musi być jeszcze jeden duch, umiłowanie jednej prawdy, jedna wiara. Wtedy dopiero rodzina jest trwałą. Rodzina odgrywa w społeczeństwie, państwie i kościele rolę doniosłą; na niej, jako na podstawowej komórce, budują swą egzystencję narody i kościoły. Dlatego też, doceniając doniosłość roli rodziny, państwa stwarzają warunki do zakładania rodzin. Nie docenia tej roli rodziny kościół i za mało się u nas mówi o rodzinie. Lecz nie dosyć jest stworzyć dla rodziny odpowiednie warunki materjalne, zapewnić jej byt i egzystencję, ale jeszcze trzeba pomyśleć, jaka to ma być rodzina, w jakiej atmosferze wychowana, czy religjna, czy niereligijna. Nie ulega wątpliwości, że są rodziny religijne i niereligijne.

Jeżeli chodzi o rodziny niereligijne, to tematem naszym ich nie obejmiemy, chociaż i w ich życiu musiała Męka Pańska odegrać doniosłą rolę, i one musiały się o krzyż Chrystusowy potknąć i dać sobie odpowiedź, czym jest krzyż dla nich: czy głupstwem, czy zgorszeniem. Ale to mogłoby być tematem innego zupełnie rozważania.

Chcę mówić o Męce Pańskiej w życiu rodziny religijnej, kościelnej, to zn. takiej, której członkowie od ojca i matki począwszy, a na dzieciach skończywszy, są religijnymi, wierzącymi chrześcijanami.

Jakie jest znaczenie Męki Pańskiej w życiu takiej rodziny, i jaki winien być jest stosunek do krzyża?

W tak małej zbiorowości ludzkiej, jaką jest rodzina, mogą być różne przejawy życia. I wiemy, jak różnorodne są te przejawy życia rodzinnego. Jakie zagadnienia, jakie różnorodne konflikty, jakie burze nieraz wstrząsają życiem rodziny i niejednokrotnie je rozbijają. Nie zawsze jest ono spokojne, piękne, pogodne, nieraz jest chmurne, ponure, groźne. Nieraz gości radość, czasem smutek, czasem gości szczęście, nieraz zagląda nieszczęście. Czasem staje rodzina wobec cierpienia, choroby, śmierci, innym razem wobec wesela, narodzin.

Czasem wkrada się nieporozumienie, gniew, obraza, a po tym następuje pojednanie, pokój, zgoda, miłość. Nie sposób tu wyliczyć tych wszystkich przejawów życia religijnego, tego splotu najdrobniejszych i najintymniejszych zagadnień, spraw i konfliktów, wplątanych w życie rodziny. Wszystko to składa się na bardzo urozmaicony obraz życia rodziny.

Jaką wobec tych wszystkich zagadnień, tych najrozmaitszych splotów, a nieraz konfliktów życia rodzinnego spełnia rolę Męka Pańska? Jak będzie kształtować się życie rodziny, w obliczu Męki Pańskiej prowadzone?

Musimy sobie odrazu powiedzieć na tym miejscu, że krzyż staje u samego początku życia rodzinnego. Bo gdy dwoje młodych ludzi staje przed ołtarzem, by w obliczu Boga złożyć sobie przysięgę dozgonnej wierności, toć przecież stają przed krzyżem, i aczkolwiek nieświadomie może — w imię krzyża rozpoczynają swe życie i pod znakiem Męki Pańskiej je stawiają. W niektórych domach ewangelickich jest ten piękny zwyczaj zawieszania lub umieszczania krzyża na miejscu widocznym. Ma to swoje głębsze znaczenie, przypomina bowiem ciągle to, co Jezus dla nas uczynił i ostrzega przed lekkomyślnością w życiu rodzinnym. Dobrze jest, gdy rodzina cała potrafi się zebrać u stóp krzyża, dobrze jest, gdy ojciec lub matka potrafią i przystępują z całą powagą do Męki Pańskiej. Nie można bowiem krzyża inaczej, jak poważnie traktować i z całą powagą doń przystępować.

Krzyż w życiu rodziny ma doniosłe znaczenie. W radości i smutku przypomina on zawsze Tego, który za nas umarł, Jezusa Chrystusa. W obliczu krzyża radość nasza staje się dopiero radością prawdziwą, głęboką, trwałą. Gdy bowiem uświadomimy sobie, poznamy i uwierzymy, że Chrystus Pan przez swą mękę, cierpienie i śmierć, odkupił nas od grzechu, wyzwolił z mocy zła i podniósł nas do rzędu dzieci Bożych, wtedy znikną wszystkie inne radości ziemskie, przemijające, a zapanuje pokój błogi w sercach naszych, prawdziwa radość, której równej świat nam nie da. I czy taka rodzina, która ten pokój i tę radość ludzi wybawionych i odkupionych posiadła, będzie szukała innych radości i innego wesela? Niemasz większej i doskonalszej radości nad tę, która płynie z pewności, że „będąc usprawiedliwieni z wiary, pokój mamy z Bogiem przez Pana naszego Jezusa Chrystusa" (Rz. 5, 1).

Innego znaczenia nabiera w obliczu krzyża cierpienie. Staje się ono łagodniejszym, mniej bolesnym, łatwiejszym do zniesienia, gdy sobie uświadomimy, że Syn Boży, niewinny i niepokalany, zniósł tak straszne cierpienia śmierci krzyżowej. Gdy ze swoim krzyżem staniemy przed Męką Pańską, wtedy nasze cierpienie niepomiernie zmaleje. A gdy spojrzymy w Jego zbolałe oblicze i ujrzymy z jakim poddaniem się woli Bożej znosi cierpienia, i my nauczymy się znosić nasze cierpienia z pokorą i poddaniem bez szemrania. „Jeśli kto chce iść za mną — mówi Jezus — niechaj samego siebie się zaprze, a weźmie krzyż swój, i naśladuje mnie", (Mt. 16, 24).

A gdy śmierć nawiedzi rodzinę, gdy stanąć przyjdzie przy łożu śmierci, wtedy, jakże potężne jest kazanie krzyża. Gdy krzyż rodzinie w takiej chwili przewodzi, nie staje ona nad trumną i grobem, jako ci, „którzy nadziei nie mają", ale, jako ci, którzy wierzą, iż „jeślismy z Chrystusem umarli, z Nim też żyć będziemy" (Rz. 6, 8).

Dobrze jest, gdy w takich chwilach radosnych, czy smutnych rodzina potrafi się skupić około krzyża. Ileż to spraw, drobnych gniewów i swarów ulegnie wobec krzyża likwidacji, ileż to konfliktów, nieraz może tragedji dałoby się uniknąć w życiu rodziny, gdyby umiała się skupić około Męki Pańskiej. Mniej byłoby rodzin rozbitych, a mniej nieszczęśliwych małżeństw.

Osobne słowa należy poświęcić w tym miejscu nabożeństwu domowemu. Niestety zanika ono dzisiaj powoli i nie wiele jest domów ewangelickich, któreby tę piękną, protestancką formę nabożeństwa zachowały. A szkoda! Bo nabożeństwo domowe jest nietylko okazją do uporządkowania wielu spraw rodzinnych, ale stawia przede wszystkim rodzinę bezpośrednio przed Bogiem, przed Męką Syna Bożego, przed Jego śmiercią dla nas i za nas, i dlatego i tu Męka Pańska doniosłą rolę odgrywa. Pozwala bowiem nabożeństwo domowe w sobie Mękę Pańskę przeżyć, sprawia, że krzyż staje się własnością całej rodziny, jej dobrem i skarbem. Nabożeństwo domowe to sanktuarium, z którego wiele łask i dobrodziejstw na rodzinę i dom spłynie.

Każdy okres w roku kościelnym ma swoje błogosławieństwo i swoje znaki. Ma je też okres pasyjny. Stawia on nas wszystkich z rodzinami naszymi bezpośrednio przed znakiem krzyża i cierpienia Syna Bożego, zwraca nam uwagę na powagę czasu i nakazuje zastanowienie nad samym sobą. Milkną też wtedy w domach naszych swawolna prostota, a my z całą powagą skupiamy się około krzyża. Niechże i ten czas pasyjny i to nasze rozważanie zaprowadzą nas na Golgotę pod krzyż i niech spłynie na nas z krzyża zdrój łask i zechciejmy życie nasze osobiste, życie rodzin naszych pod znakiem Męki Pańskiej prowadzić, a wtedy mniej będzie nieszczęść, zawodów, a więcej błogosławieństwa i łask.

Ks. Dr. Wiktor Niemczyk. Kraków.

Nagroda pobożności

(Egzegeza Psalmu 73)

VII.

Od dawien dawna pocieszał się Izrael słowem obietnicy Bożej, zawartym już w dekalogu elohistycznym (Ex. 20.w.5—6), że Bóg izraelski jako Bóg gorliwy w miłości nawiedzać będzie nieprawości ojców na potomstwie do trzeciego i czwartego pokolenia, a przestrzegających jego przykazań i miłujących go nagradzać będzie do tysiącznego pokolenia, (por Ex. 34.w.7. Dt. 5. w.9n. 7.w.9n. w.12nn. 32.w.35.w.41.) Na tym opiera się dogmat religii izraelsko-żydowskiej o odpłacie, mający w Starym Testamencie kilka ujęć: przede wszystkim powyżej już cytowany dekalog elohistyczny, głoszący ogólnie, że dobry czyn pociąga za sobą nagrodę do tysiącznego pokolenia, zły czyn pociąga za sobą karę do trzeciego i czwartego pokolenia. Mamy tu więc do czynienia z pojęciem dziedziczności łaski i winy: Ex. 20.w.6n. Dt. 5.w.9n. por. Jer. 32.w.18. Gdzieindziej, mianowicie Ex. 34 w.7. Dt. 24.w.16. Jer. 31.w.29n. Ezech. 18.w.10—20. mowa jest tylko o dziedziczności winy. O odpłacie za dobro na jego sprawcach i ich potomstwie, a jednocześnie o bezpośredniej odpłacie za zło na sprawcach tylko mówi Dt. 7.w.9—10n. por. Jer. 31.w.29. Ez. 18.w.10—20. Tu też odpłata za zło następuje bezzwłocznie, i pojęta jest indywidualistycznie, choć gdzieindziej, np. Gen. 15. w.16. Ex. 32.w.34. spotykamy myśl o odroczeniu odpłaty na czas sposobny, aż się dopełni nieprawość. W każdym razie odpłata Boża, w sensie zarówno kary jak nagrody opiera się na moralnych jakościach człowieka lub ludu: nienawiść względem Boga Dt. 7.w.10. 32.w.41., nienaganność i posłuszeństwo II. Sam. 22. w. 21 — 25. mściwość ludów względem Izraela Iz. 34. w. 8. 35. w. 4., niesprawiedliwość Iz. 59 w. 18. bałwochwalstwo Iz. 65. w.6. odstępstwo od prawdziwej religii ibid. w.12. Dla zobrazowania całokształtu tych myśli trzeba przytoczyć jeszcze dwa wersety, które stanowią jakby wyłom w tych poglądach: 1) Psalm 103.w.10. stwierdzający w czysto ewangelicznym duchu, iż „nie według grzechów naszych obchodzi się Bóg z nami i nie według nieprawości naszych odpłaca nam", co jest jakby odwróceniem tego, co czytamy u Joba 36.w.11: („według uczynku odpłaca, według drogi nagradza") i Lament 3.w.64: („według sprawy rąk oddaje nagrodę"), i 2) Prover. 12.w.14, głoszące odpłatę wyraźnie immanentną, więc jakby trawe-

stacja przysłowia: suae quisque fortunae faber. Czytamy tam: „Z owocu ust swoich nasycony będzie człowiek, a co ręce jego innym czynią, to się nań wraca". Tutaj jest więc Bóg w sprawie odpłaty, zupełnie nie zainteresowany. Nagroda lub kara są wypływem jakby mechanicznej reakcji samego zdziałanego przez człowieka stanu. Jest to jednak pogląd odosobniony i późny, wskazujący na to, że autor tego aforyzmu nie myśli już kategoriami wyłącznie religijnymi, jak autorowie wszystkich poprzednich wypowiedzeń, stwierdzających jednogłośnie, że stróżem ładu moralnego jest Bóg, który dobre czyny i nabożność nagradza, złe czyny i bezbożność karze, czyli innymi słowy, że nabożny ma się dobrze i jest szczęśliwy, bezbożny stoi pod klątwą Bożą.

VIII.

Lecz to była teoria, nabożna i na pobożnych życzeniach oparta, której atoli prawie że nic nie odpowiadało w realnym życiu. Życie realne ujawniało raczej inne prawdy, których kwintesencją była bolem i smutkiem przepojona wyrocznia o życiu nabożnego: „Wiele złego przychodzi na sprawiedliwego", Psalm 34.w.10. Zaś to zło jest rozmaitego rodzaju i charakteru. Cierpi pod nim i ciało i dusza. Źródłem cierpień nie jest podlegająca żadnej wątpliwości agresywność bezbożnych, od których gwałtu nabożni prawie że umierają Ps. 88.w.16. a conajmniej opadają z sił i stają się nikli jak cień Ps. 109. w.23n. pochyleni aż do ziemi Ps. 44. w. 26, jak robak nędzny w prochu ziemi pełżący Ps. 22.w 7—9, upośledzeni społecznie Ps. 10.w.17n. por. Iz. 14.w.30 w.32n. w.28. 29.w 19, a skutkiem tego, wzgardzeni i zelżeni Ps. 123.w.4. 109.w.25. służą za temat szyderczych pieśni Ps. 69.w.13. są szarpani ze wszystkich stron Ps. 89.w.42. w 51n. karmieni żółcią i octem Ps 69.w.22. rozbici i złamani Ps. 38.w.13. Nie dziw przeto, iż mówiąc o sobie, nadają sobie tę smutną i tragiczną nazwę: Jam ci nędzny i ubogi, nędzny i opuszczony, Ps. 25.w.16. 40.w.18. 70.w.6. 86.w.1 i cz., jak wróbel na dachu Ps. 102. w. 8. obcy braciom, nieznany rodzeństwu Ps. 69. w. 9, opuszczony przez przyjaciół Ps. 38.w.12. 41.w.10. 88.w.9.w.19. i w ogóle przez bliźnich Ps. 142 w.5. Job 19.w.13. z których nikt do nawiedzonego przyznać się nie chce, by go pocieszyć i okazać mu współczucie, Ps. 69 w.21. Taki jest rezultat marnego losu i nędznego powodzenia, którego zewnętrznym wyrazem jest nędza, ucisk, utrapienie samo w sobie, lub z zewnątrz zadane, Ps. 9.w.13. 10.w.2.w.9. 14.w.6. 22.w.15. 25.w.1-n. 35.w.10. 42 w.10. 43.w.2. 74.w.21. 86.w.1. 88.w.16. 109.w.22. bieda, hańba, zelżywość Ps. 22.w.7. 25.w.17n. 31.w.10n. 44.w.10n. 89. w.51. 102.w.4. 123.w.3., których świadomość i poczucie nie da się niczym przytłumić, ale boli i dokucza Ps. 69. w. 30. osłabia ciało Ps. 109.w.22—24. wysysa jego siłę żywotną Ps. 142.w.7. kruszy serce Ps. 34.w.19 wyciska z oczu łzy Ps. 42.w.4. a prawie że doprowadza do zwątpienia, zwłaszcza że temu stanowi towarzyszy urąganie bezbożnych, naśmiewców i szyderców: „Gdzież jest Bóg twój, gdzież jest Bóg wasz?". Często nabożni nie znajdują przeciwargumentu na te wywody, wrogów swoich i Boga, bo sami czują, że w tym stanie ich „magna pars" jest Bóg. Wszak On sam oddał ich na taką poniewierkę Ps. 44. w. 10. jakby unicestwiając dowody, w które obfituje historia czasów dawnych. Bóg zapomniał o wiernych swoich, tym samym jakby wkładając broń przeciw wierze w Niego jako Obrońcę do ręki niewiernych Ps. 42.w.10—11, por. 13.w.2. Bóg sam opuścił jak zawodny przyjaciel swoich wiernych, odrzucił ich od oblicza swego i odwrócił od nich twarz swoją Ps. 25.w.2. 43.w.2. 44.w.10. 88.w.15, niegdyś podobno, według opowiadań dawnych pokoleń, pełną łaski i wypływającej z łaski pomocy Ps 44.w 2—9, teraz zaś pełną straszliwości, których ciężar twardym brzemieniem układa się na barkach ludzi nabożnych Ps. 88.w.16.

Taka jest rzeczywistość życia, która zadaje kłam pieczołowicie chowanej w sercach teorii, że nabożny i prawy jest szczęśliwy, że „dobry jest Bóg dla prawego, dla tych, co są czystego serca", jak brzmi wiersz 1. Psalmu 73-go.

Polska wystawa pamiątek czeskiej reformacji

W związku z jubileuszem 300-lecia Citary Trzanowskiego jedna z najbogatszych książnic słowiańskich „Narodowa i Uniwersytecka Biblioteka" w Pradze zorganizowała niezmiernie ciekawą wystawę pamiątek piśmienniczych z okresu reformacji. W pierwszym rzędzie pokazano zwiedzającym bardzo rzadkie rękopisy Wiklefa, których zbieraniem od dawna już zajmują się uniwersytety praskie. Dość powiedzieć, że czeska biblioteka narodowa i Praga wogóle posiada więcej pamiątek po Wiklefie (około 90), aniżeli cała Anglia. Oczywiście, że na czoło wystawy wysuwają się pamiątki husyckie. Tragedia w Konstancji znalazła swój wyraz w ludowym i niezmiernie barwnie ujętym reportażu kroniki Richentala, który w sposób aż nazbyt drastyczny przedstawił męczarnie Husa. Stronę ideową mąk mistrza Jana odzwierciedlił kancjonał małostrański (Mala Strana w Pradze), który określał reformację w Europie swoistą symboliką. Wiklef-Hus-Luter. Na podstawie znajdowała się również na dowód czeskiego biblicyzmu niezmiernie rzadka książka z pierwszej połowy piętnastego stulecia, a mianowicie czeska biblia, tłoczona na pergaminie i ozdobiona arabeskami. Piśmiennicza tradycja czeska ochrzciła tę książkę „biblią taborskiej młynarki".

Z oryginalnej twórczości Husa Narodowa i uniwersytecka biblioteka w Pradze posiadała około 60 odpisów bardzo wczesnych, bo sięgających pierwszej połowy XV stulecia. Niezależnie od tych pergaminów wystawiono dzieła drukowane: najstarszą zbiorową edycję Brunfelsa, korespondencję Husa z przedmową Lutra, przewodnik trzyźródłowy z 1545 r., wielkie zbiorowe wydanie dzieł Husa po łacinie w Norymberdze w 1558 r. i czeską edycję Postylli z 1564 r. Męczeństwo Husa i jego sławne ubóstwienie zostało wcielone do czeskiego pierwodruku Pasionału (fisimile), pamięć o Husie żyje w braterskich apologiach i kancjonałach od 1541 r. zarówno w rycinach, wierszach, jak i opisach o jego śmierci męczeńskiej (Kancjonał Daniela Karola z Karlsperka). Ostatni przed Białą Górą wysławiał Husa i Hieronima jako męczenników Żalansky. Łączą się z tym okresem portrety Mistrza Jana Husa w Historii ciężkich przeciwieństw z 1647 r.

Dalszy rozwój reformacji czeskiej przedstawiają na wystawie eksponaty przebogatego piśmiennictwa jednoty bratniej, która klasycznie swój wysoki poziom zawdzięcza religijnemu krytycyzmowi, językowemu puryzmowi i wysokiej miary kunsztowi graficznemu. Były to czasy, kiedy braterskie drukarnie w Czechach (w Młodym Bolesławie, Litomyślu i w Białej) prowadzili drukarze wysoko kształceni (Paweł Olivetsky, Klaudian, Velensky), którzy dla dobrej sprawy potrafili nie szczędzić środków finansowych (Sztyrsa), kiedy znów na Morawach (w Iwanczicach i Kralicach) drukarnie braterskie pozostawały pod zarządem kolektywów pracowniczych, na których wydawcy, jak Clahoslav, wywierali znaczny wpływ. Wydanie biblii kralickiej i braterskich kancjonałów było właśnie owocem ścisłej współpracy całego grona filologów, biblistów, kompozytorów muzycznych, rytowników, zecerów, korektorów, introligatorów i mecenasów czyli właściwych nakładców. Stowarzyszali się wtenczas braterscy teologowie z młodzieżą studencką i tworzyli spółdzielnie wydawnicze pospołu z drukarzami, jako producentami, i szlachtą braterską, jako ich opiekunką a książek czytelniczką zawołaną. Było to coś w rodzaju instytutu oświatowego, który łączył szkołę, drukarnię i wydawnictwo.

Tradycja czeskiej literatury reformacyjnej ze swym nastawieniem biblijnym i muzyczno-wychowawczym nie zatraciła się nawet w dobie konfiskacyjnym praktyk

przeciwreformackich. Obydwa kierunki utrwaliły się w piśmiennictwie emigrantów religijnych (egzulantów), a zatryumfowały w wystąpieniu organizacyjno-wychowawczo-wydawniczym Jana Amosa Komeńskiego, znajdując poza Czechami schronienie na górnych Węgrzech, na Śląsku, w Polsce, Niemczech, Holandii, Angli i w Szwecji. Jerzy Trzanowski, który się urodził w Cieszynie, na pograniczu narodowości polskiej, słowackiej i czeskiej, a którego Citara osiągnęła przeszło 100 wydań i obok biblii stanowi najpopularniejszą książkę czechosłowacką, stał się nie tylko orędownikiem reformacji ale i narodowości.

Z dzieł Jana Amosa Komeńskiego, których Narodowa Biblioteka w Pradze posiada przeszło 700 egzemplarzy, zwracają na siebie uwagę wydanie zbiorowe dydaktyki „Opera didactica omnia" (Amsterdam 1657), którego karta tytułowa przedstawia wielkiego pedagoga i jego dzieło. Prawdziwym skarbem czeskich komenian jest własnoręczna glossa Komeńskiego w pamiętniku: anni mei in gemitibus. „Lata me w gorączce upływają" pisał jako wygnaniec w Amsterdamie w 1669 r. Na wystawie pokazano również wyjątkowy zbiór pokojowych i reformacyjnych dzieł Komeńskiego. Z pozostałej literatury emigrantów uwzględniono i kierunek biblijny i muzyczno-wychowawczy, rzprezentowany oprócz Jerzego Trzanowskiego (1637), także przez Wacława Kleycha (1737), T. Elsnera w Berlinie, Jana Liberdę, Jerzego Petermana, trzy generacje Krmanów, Macieja Bellę (1749) i wielu innych.

Czyżby nie należało dla zbliżenia ewangelików słowiańskich urządzać periodycznie wystawy pamiątek piśmienniczych reformacji czeskiej również w innych krajach słowiańskich.

Prosimy w szczególności prowincjonalnych abonentów o uregulowanie prenumeraty za ubiegły i bieżący kwartał na P. K. O. Nr. 1508.

Habilitacja Ks. Dr. W. Niemczyka

Dnia 26 kwietnia b. r. zakończył się przewód habilitacyjny Ks. Dra Wiktora Niemczyka, proboszcza Parafii Ewangelickiej w Krakowie, wykładem habilitacyjnym, wygłoszonym w tym dniu przed Radą Wydziału Teologii Ewangelickiej Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego w Warszawie na temat: „Religijne prawdy Bhagavad City". Rok temu przedłożył Ks. Dr. W. Niemczyk Wydziałowi Teologii Ewangelickiej Uniw. J. P. rozprawę habilitacyjną p. t. „Zagadnienie cierpienia w religii i filozofii". Po stwierdzeniu kwalifikacyj osobistych i naukowych kandydata na podstawie całego jego dorobku naukowego, wyrażającego się prócz rozprawy doktorskiej i ostatnio ogłoszonej habilitacyjnej siedmiu drobniejszymi jego pracami z zakresu religionistyki i egzegezy biblijnej, Rada Wydziałowa dopuściła Ks. Dra W. Niemczyka do dyskusji habilitacyjnej w dniu 15 marca b. r. i do wykładu habilitacyjnego w dniu 26 kwietnia b. r., w wyniku czego uchwaliła przedstawić za pośrednictwem Senatu Uniwersytetu J. P. panu Ministrowi Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego wniosek o zatwierdzeniu uchwały Rady Wydziałowej, nadającej Ks. Drowi W. Niemczykowi tytuł docenta Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego w Warszawie i prawo wykładania historii religii i filozofii religii na Wydziale Teologicznym Ewangelickim tegoż Uniwersytetu. Ks. Dr. Wiktor Niemczyk pozostaje nadal na dotychczasowym swoim stanowisku proboszcza Parafii Ewangelickiej w Krakowie. — Ks. Drowi W. Niemczykowi z powodu osiągnięcia swą rzetelną pracą tak pięknych wyników i tak zaszczytnej godności życzy na tem miejscu błogosławieństwa Bożego w dalszej pomyślnej a tak owocnej pracy — Redakcja Głosu Ewangelickiego.

Złóż ofiarę na Pomoc Zimową!

Armin Stein (H. Nietschman). (77)

Książka o Doktorze Luterze

Przełożył z niemieckiego M. Winkler.

37 Rozdział.

WIZYTACJA.

„Sybilo, czyś naszykowała groch?" w te słowa zwróciła się pewnego poranku w końcu marca 1520 roku pani Katarzyna do jednej z dziewek, która właśnie z kuchni wychodząc zdążała w podwórze. „Nie zwlekaj z tem dłużej, pan Doktór lada chwila może nadjechać. A gdzie jest Dorota? Zawołaj ją i Wolfganga również! Niech razem wytoczą z piwnicy ten antałek piwa co to przedwczoraj z dworu książęcego nam przysłali. A Brygita niech zamiecie pokój i wyczyści te srebrne kubki z pokrywkami".

„Ach, Boże mój, nie posiadam się z radości na myśl o bliskim już powrocie kochanego małżonka mego!" rzekła później do ciotki Leny, wchodząc do jej izby. „Jakżeż pustym wydawał mi się dom podczas nieobytności jego, i jak powoli ten czas upływał! Wiedziałam z góry, że wizytacja więcej mu zabierze czasu, niż to Elektor przewidywał spodziewając się, że praca ta do 19 listopada, t. j. do św. Elżbiety zostanie zakończoną. To też w nagrodę sprawimy mu uroczyste przyjęcie i sutą ucztę. Spodziewam się, że śledź smażony z grochem i chrzanem, ulubiona potrawa jego, smakować mu będzie, do tego beczułka piwa torgawskiego przysłana przez Jego Książęcą Mość Elektora Saskiego".

Krzątając się śpieszyła pani Doktorowa to tu, to tam, bo nie jedno było jeszcze do zrobienia, i Wolfgang, któremu się nigdy nie spieszyło, oberwał teraz niejednego szturchańca dla zachęty.

Od pięciu miesięcy, zajęty sprawami wizytacji, był Luter poza domem. Całe księstwo podzielono na cztery okręgi. Luter objął tę dzielnicę, której ośrodkiem była Wittenberga, jako świeccy komisarze stali mu do boku podkomorzy Jan Taubenhein, major książęcy Jan Mecz z Wittenbergi i licencjat prawa przy uniwersytecie Wittenbergskim Benedykt Pauli. Dnia 24 października rozpoczęła się ta praca w Kembergu. Natrafiono jednak na większe trudności, niż się tego spodziewano, tak iż robota bardzo wolno postępowała naprzód. A nadto w styczniu odwołał książę Mecza i Taubenheina, których przydzielił do świty honorowej margrabiemu Jerzemu Brandenburskiemu, podróżującemu podówczas po kraju. Na domiar złego zaniemógł Luter poważnie, tak iż przez całe czternaście dni spokojnie leżeć musiał.

Luter nie skończył jeszcze pracy swej kiedy otrzymał od księcia rozkaz do powrotu. Był wtenczas potrzebny w uniwersytecie, który z powodu nieobecności jego dotkliwie ucierpiał, przeszło stu studentów bowiem opuściło uczelnię. Na miejsce niego powołani zostali probosz Justus Jonas i ksiądz Fuss z Kłodzicy dla doprowadzenia dzieła do końca.

Około południa zajechał wózek w podwórze, w nim siedzieli Doktór Marcin i licencjat Pauli.

Nastąpiło radosne, serdeczne przywitanie męża z żoną i ojca z synkiem. Janek liczący sobie teraz bezmała trzy lata, podbiegł do niego w podskokach i wspiął się, podtrzymany przez ojca, po nim do góry, ażeby go uścisnąć. Mała Elżbietka już nie mogła powitać go uśmiechem swym: więcej niż pół roku leżała już w ziemi, a nad mogiłką jej sterczał krzyż drewniany, uciosa-

(ha-wu)

GŁOSY I ODGŁOSY

Expres Poranny z dn. 22.III.37 r. kreśli w jednym z ostatnich numerów rządowego organu sowieckiego „Izwiesta" taki charakterystyczny obrazek z urzędu sowieckiego:

„Setki interesantów — piszą „Izwiestia" — stoją w korytarzach leningradzkiego urzędu skarbowego usiłując dostać się do różnych wydziałów.

Na drzwiach gabinetu naczelnika wydziału piękny szyldzik. oznajmia, że szef, tow. Małachowski, lub jego zastępca, przyjmują interesantów codziennie od godz. 10-ej do 12-ej.

— Czy tow. Małachowski jest?

— Dziś nie przyjmuje — odpowiada wesoła sekretarka.

— A kto przyjmuje?

— Zastępca, tow. Żylewicz.

— A czy tow. Żylewicz jest obecny?

— Nie ma go teraz.

— Więc któż przyjmuje interesantów.

— To zależy. Towarzysz z jakiego rejonu?

— Z czerepowieckiego.

— W takim razie do tow. Sadikowa.

— A gdzie tow. Sadikow?

Sekretarka wskazuje przestrzeń między szafą, a przegrodą. Tam wcisnął się tow. Sadikow, plecami do interesantów. Siedzi tak bynajmniej nie z zamiarem obrażenia kogokolwiek ale... zwyczajnie. Tak go posadzono i kwita.

Tow. Sadikow zasługuje na współczucie. Interesantów jest wielu, a on sam jeden. Codziennie przychodzi do niego z 50 osób. Sprawdzamy sposób załatwiania spraw przez tow. Sadikowa. Okazuje się, iż nie rozstrzyga on odrazu żadnej sprawy, choćby można ją załatwić w ciągu 5-ciu minut. Język biurokratyczny nie zna wyrazów „tak" lub „nie". Trzeba zawsze coś zbadać, gdzieś skierować i t. d. Prośby ze stolicy wracają do rejonów, stamtąd znów po miesiącu wędrują do stolicy i t.d.

Tow. Sadikow niemalże z zachwytem opowiada nam rozmaite wesołe biurokratyczne historie o losach interesantów i ich próśb. W r. 1927 niejaki rzemieślnik nie zapłacił podatku. Powstało zadłużenie podatkowe". Tymczasem rzemieślnik poszedł do fabryki, stał się robotnikiem, wolnym od podatku. Zwrócił się jednocześnie do urzędu o umorzenie długu. Gdzie tam! Prośba leży nie rozpatrzona, a odsetki zwyczajne i karne rosną, jak w bajce. W ciągu 9-ciu lat nazbierało się odsetków... 300.000 rubli. Wtenczas postanowiono nareszcie zlikwidować sprawę".

Ale w urzędzie finansowym praca zorganizowana jest jeszcze świetnie. W innych urzędach interesanci stają w kolejce o godz. 10-ej wieczór, nocują na schodach, a z rana przyjmuje się z 50-ciu osób — trzy. Pewien inżynier 4 miesiące nocował w urzędzie, więcej dla sportu, niż dla załatwienia sprawy i nie doczekał się przyjęcia przez urzędnika. Inżynier tak się zapoznał ze sprawami urzędu, iż każdemu interesantowi udzielał dobrych wskazówek i rad, ale własnej sprawy nie poruszył ani na krok.

* * *

Święty Synod, najwyższa władza rumuńskiego kościoła prawosławnego, na posiedzeniu swym z dn. 10 marca b. r. uchwalił następujące rezolucje: 1) Duchowieństwu nie wolno używać swej służby kościelnej na użytek sztandarów, którymi posługują się w walkach politycznych. 2) Duchowieństwu rumuńskiego kościoła nie wolno odbierać przysięgi o politycznym charakterze i nie wolno brać udziału w przedsięwzięciach, które nie odpowiadają wymogom religii chrześcijańskiej. 3) Duchowieństwu rumuńskiemu nie wolno poruszać w kazaniach z przed ołtarza zagadnień, które odnoszą się do walk pomiędzy partiami politycznymi.

Przeciwko duchownym, którzy postanowień tych nie będą się trzymać, wszczęte zostaną dochodzenia dyscyplinarne.

Tyle Święty Synod rumuńskiego kościoła prawosławnego, także rezolucje dla duchowieństwa uprawiającego politykę z kazalnic.

Takie rezolucje i przepisy dla duchowieństwa w Polsce, uprawiającego politykę z kazalnic, z ambon, przy konfesjonale — przydałyby się bardzo.

Ale czy zostaną wydane kiedykolwiek?

Z Tow. Pol. Młodz. Ewang.

Kierownictwo Biblioteki i Czytelni T.P.M.E., Warszawa, Plac Mirowski 4, składa serdeczne podziękowanie p. Eugeniuszowi Ochockiemu i p. Janowi Hinz za łaskawie ofiarowane książki.

---

ny ręką Wolfganga, z krótkim napisem: Hic dormit Elisabeth, filiola Martini Lutheri 1528.*)

Uproszony przez Lutera i Katarzynę pozostał Pauli i wziął udział w uczcie.

Jeszcze takową nie ukończono, gdy zjawił się woźny z magistratu, prosząc Lutera do burmistrza, który nagle zachorował.

Luter złożył nóż i widelec i powstał od stołu, udając się natychmiast za posłańcem.

Pani Katarzyna prosiła teraz gościa, ażeby jej zdał dokładną relację z odbytej wizytacji.

„Wiadomem Wam jest, wielce szanowna pani Doktorowo", rozpoczął Pauli, „jak wysoko zawsze ceniłem sobie Waszego małżonka; obecnie jednak szacunek mój dla niego wzrósł jeszcze w znacznym stopniu, odkąd na własne oczy się przekonałem, z jaką cierpliwością, oględnością, mądrością i siłą pokonywał te różnorodne przeszkody i trudności naszej wizytacji. Tam, gdzie nas drugich rozpacz ogarniała, lub gdzieśmy w złość wpadali, tam on zachował zawsze dobrą otuchę i nadzieję, tak iż stanowczość jego i nas podnosiła na duchu. Była to w samej rzeczy praca olbrzymia, którą nam trzeba było pokonać. Bezsprzecznie dopomogła nam do tego w znacznym stopniu ta okoliczność, że Elektor zgodził się przyjąć na siebie rolę „pełniącego obowiązki biskupa", lecz pomimo to, ileż tam jeszcze innych kamieni tarasowało nam drogę. Po pierwsze, ileż sama szlachta przysparzała nam pracy, nawet niektórzy panowie z dworu, którzy zacnego Elektora naszego swemi plotkami i intrygami oplątają i w błąd wprowadzają. Tym panom nie było to na rękę, że ich powstrzymywano od grabieży dóbr kościelnych i wywłóczono na światło dzienne ohydne ich sprawki. Starali się zatem na każdym kroku stawiać nam przeszkody. I jak odważnie wtedy przeciwstawiał im się pan Doktór, jak on im wtedy, niczego się nie obawiając, prawdę rąbał, że musieli w końcu zamilknąć!

Gorszy jednak i zawzięty był opór tych, którym wizytacją miało się wyświadczyć dobrodziejstwo: chłopi okazali się przeważnie krnąbrnymi i niedostępnymi. Przyzwyczajeni do tego od dawna, upodobali sobie w bezprawiu i dlatego spoglądali na wizytację niechętnem okiem. Wspomniałem wtedy na Słowa Pańskie, o którem nam Św. Jan pisze: „Ludzie umiłowali ciemność więcej niż światło, gdyż uczynki ich były złe." Każdy bowiem kto nieprawość czyni, nienawidzi światła, i nie wychodzi na światło, aby uczynki jego nie były zganione". Do takiego uporu przyczyniła się wielka niewiadomość ich w rzeczach religji. Nie do uwierzenia, jak straszną jest ciemnota, w którą papiestwo pogrążyło biedny naród. Kiedy pan Doktór zadawał chłopom pytania z dziedziny wiary chrześcijańskiej, nie wierzyliśmy uszom naszym, słysząc ich odpowiedzi. O istocie chrześcijaństwa nic nie wiedzą i w gnuśności swej niczego się nauczyć nie chcą. W Cynnie chłopi wzdragali się nawet, wyuczyć się Ojczenasz na pamięć; mówili że jest za długi! Temwięcej za to nadużywają wolności chrześcijanina, o której im Doktór Luter w kazaniach swych głosił, i służy im płaszczykiem dla złych poczynań ich. W pewnej wsi koło Szmidebergu zapytał chłopa, w kogo on wierzy, i człowiek ten odpowiedział prawidłowo: „W trójjedynego Boga". Kiedy się jednak do drugiego zwrócił z zapytaniem, które to są owe trzy osoby Bóstwa, odpowiedział tenże: Abraham, Izaak i Jakób!

„Na Boga", przerwała pani Katarzyna opowiadanie Paulego, „ależ to jak w bajce, co wy opowiadacie! O biedny ty mężu mój!"

*) Tu śpi Elżbieta, Marcina Lutera córeczka 1528.

KOMUNIKAT W SPRAWIE ZJAZDU DO KATOWIC. Rozkład jazdy pociągu popularnego: odjazd z Warszawy dnia 1 maja o godz. 15.—. Z Dworca Głównego dolnego z Toru 8-go. Postoje: w Żyrardowie o godz. 15.59 (1 minuta), w Skierniewicach o g. 16.23 (1 minuta), w Koluszkach o godz. 17.11 (5 minut).

Powrót z Katowic dnia 3 maja, odjazd pociągu godz. 23.30. Postoje w drodze powrotnej: w Koluszkach dnia 4 maja godz. 3.33 (3 minuty), w Skierniewicach dnia 4 maja godz. 4.13 (1 minuta) w Żyrardowie dnia 4 maja godz. 4.36 (1 minuta) przyjazd do Warszawy dnia 4 maja godz. 5.33.

Uwaga: Ze względu na duży ruch na dworcach kolejowych i dużą ilość uczestników Zjazdu, oraz dla własnej wygody — należy przybyć na dworzec najmniej o 15 — 20 minut wcześniej.

Przy wszystkich wagonach pociągu popularnego dyżurować będą członkowie organizatorzy, których poznać będzie można po opasce z literami T.P.M.E.

Zajmować miejsca wolno pg. numeracji miejsc i liter wagonów wydrukowanych na biletach kolejowych.

Bilety kolejowe zaopatrzone muszą być w podpis uczestnika w przeciwnym wypadku tracą ważność.

Dla własnego dobra uczestnicy Zjazdu winni przestrzegać wyżej podane i ew. informacje zasięgać jedynie u członków organizatorów.

Bilety kolejowe wydawane będą w kancelarii Towarzystwa Pol. Mł. Ewang. pl. Mirowski Nr. 4 w godzinach od 20-ej do 22-ej, od soboty 24 kwietnia co dzień do czwartku 26 kwietnia włącznie.

Bilety rozsyłane nie będą.

Pisma nadesłane

„Tygodnik Ilustrowany" Nr. 13, *28 marca 1937 roku. Redaktor: Wacław Czarski, Wydawca: Wydawnictwo Czasopism Polskich, Sp. z o. o. Drukarnia: Selezjańska Szkoła Rzemiosł.*

Tygodnik Ilustrowany ma swoją piękną tradycję. Założony przed 80 laty przez swego pierwszego redaktora, Ludwika Jenikego, prezesa Kolegjum Kościelnego Zboru Ewang. Augsb. w Warszawie, a wydawany przez ewangelików: Gebethnera i Wolfa, znakomitych księgarzy, Tygodnik Ilustrowany — stał się wielką, piękną kartą kultury polskiej całej II-ej połowy XIX i pierwszej ćwierci XX wieku. Czasy wojny i na tym tygodniku swe piętno upadku wycisnęło. Ostatnio firma Gebethner i Wolf zrzekła się wydawnictwa na rzecz jakiejś bliżej nieznanej spółki anonimowej, a jako redaktor podpisuje się ktoś też bliżej w świecie literackim nieznany, niejaki pan Czarski. Tygodnik Ilustrowany zatracił poniekąd swój dawny poziom i charakter. Przestał być tem, czem był dla społeczeństwa polskiego w najcięższych czasach: pismem krzewiącym wysoką kulturę ducha i szczytne ideały narodowe i wzajemny szacunek obywatelski u Polaków bez względu na wyznanie. Tak czasy nowe, powojenne zepchnęły i to pismo z wysokości Parnasu na zwykłe ulice życia przeciętnego człowieka doby obecnej. W numerze 13 b. r. obok artykułów o Elizie Orzeszkowej, tej, która wspomnianych wyżej ideałów była nieustraszoną i niezmordowaną pionierką, znajdujemy zaraz na wstępie mocno nieścisły pod względem treści artykuł pod bardzo szumnym tytułem: „Bogowie na wygnaniu" — który nas, protestantów polskich, mocno obraża. Autorem tego buńczucznego pod względem formy, a mało inteligentnego pod względem treści artykułu jest niejaki Roman Zrębowicz. Nie wiemy, kto zacz jest pan Zrębowicz i co go uprawnia do zabierania głosu i wydawania sądu publicznie o sprawach i wypadkach historycznych, co do których nie wykazuje ani odpowiedniego zrozumienia, ani należytego przygotowania. Aby czytelnikom Głosu Ewangelickiego dać pojęcie o inteligencji i o naukowym charakterze elaboratu pana Romana Zrębowicza, przytaczamy parę obszerniejszych cytat z tego artykułu, które, potrącając też o katolicyzm, nie są też dla niego pochlebne. Oto one:

Za panowania Leona X bogowie olimpijscy opiekowali się niepodzielnie wielkimi symbolami chrześcijaństwa w sztukach plastycznych.

Arcydzieła rzeźby klasycznej zapełniają wspaniałe apartamenty Watykanu.

Rafael do swoich stanc wprowadza Platonów i Arystotelesów zamiast Piotrów i Pawłów.

Do ascetycznych cel wciskają się ideały helleńskiej myśli.

Do ponurych dziedzińców klasztornych tulą się greckie kolumny.

Słowem, bogowie olimpijscy ciągną rydwan tryumfalny katolicyzmu.

I właśnie wówczas, gdy w chrześcijaństwie najdonioślejszym rozlega się echem „Alleluja" — pojawia się na widowni Marcin Luter, twórca reformacji.

Nie kto inny, tylko ów czarny mnich, wypędza bogów olimpijskich na wygnanie i wypacza całą kulturę śródziemnomorską.

Wystąpienie Lutra rozpętało nieznane w dziejach prześladowania, okrucieństwa i fanatyzmy. Wszyscy ci opętańcy własnego geniuszu i wierzeń — jak pisze Stefan Zweig — dramatycznie spełniają swoje przeznaczenia: Hus ginie wśród buchających płomieni stosu, Savonarola — na szubienicy we Florencji, Servet — wtrącony do ognia przez zelotę Kalwina.

Na każdego przychodzi tragiczna jego godzina.

A tymczasem Luter, *rozstawiwszy szeroko nogi*, wsparty mocno w niemiecką ziemię, wykrzykuje grzmiącym głosem: *„Ja Marcin Luter pozabijałem w rozruchach wszystkich chłopów, nakazałem bowiem pozabijać ich: wszystka ich krew ciąży na mnie. Nie mogę inaczej"*.

Protestantyzm opanowuje nie tylko Niemcy, lecz także Anglię, Francję, Niderlandy. *Kościół Rzymski brutalnie sprowokowany przez Lutra, musiał się przekształcić, aby krytyce swoich przeciwników odjąć pozory słuszności i zadowolić swoich wiernych.*

Wypędzeni bogowie przestają opiekować się sztuką.

Minerwie, stojącej przed Kapitolem, odbierają włócznię i dają krzyż.

Nawet artyści stają się fanatykami. Rzeźbiarz florencki Ammanati pisze do arcyksięcia Ferdynanda, że „Łaska Boża otworzyła mu oczy", prosi tedy, aby mu wolno było swoje dawniej wykonane nagie posągi bogów przyoblec w szaty. Wspaniałe akty Michała Anioła na „Sądzie Ostatecznym" przykryto łachmanami. Równocześnie sobór Trydencki wydaje specjalne uchwały, dotyczące „przyzwoitości" w sztukach plastycznych.

Pod naciskiem obrazoburczego protestantyzmu, kościół został zmuszony przystąpić do propagandy wulgarnej na polu sztuk plastycznych.

Gdy reformacja niemiecka jęła rzucać swe zgubne cienie na Italię — tworzy Rafael swą św. Cecylię, a Tycjan Marię Magdalenę.

W cinquecento można było sławić miłość, ludzież promienną nagich ciał krasę. Przeciwreformacja unika starannie wszystkiego, co trąci pogańskim klasycyzmem.

Zaiste, Muther w tym wypadku nie omylił się. Brak mu było tylko odwagi, czy jasności, aby wskazać palcem na Marcina Lutra, jako na głównego sprawcę tego upadku sztuk plastycznych.

Nie kto inny, jeno ów czarny, militarny mnich wypędził z Rzymu bogów olimpijskich, zatrzasnął drzwi boskim proporcjom Rafaela i Michała Anioła, twórczemu realizmowi Masaccia i Signorellego, radosnej kolorystyce weneckiej i zaraził sztukę europejską trądem ohydnego naturalizmu.

A tymczasem wypędzeni przez Lutra bogowie olimpijscy, idąc za Leonardem da Vinci, przenieśli się do Francji i tam dalej owocnie pracują.

(Podkr. red.)

Jak widzimy z „naukowych" wywodów pana Romana Zrębowicza — wszystkiemu winien „rozstawiwszy szeroko nogi" „czarny mnich", Marcin Luter i Reformacja, dla których używa się drastycznych określeń. Pan Zrębowicz idzie po linji najmniejszego oporu, zapomina przytem, że jego rozumowania nie mogą być przez czytelnika myślącego zrozumiane, jako jedynie błędy, wypływające z braku wykształcenia, ale jako fałszywe nastawienie, celem przypodobania się nowym prądom klerykalno-jezuickim w odrodzonej Polsce. Redaktor i Wydawcy Tygodnika Ilustrowanego powinni jednak zdawać sobie sprawę, że redagują i wydają pismo nie dla członków sodalicji i sióstr różańcowych, ale mający wielką i piękną tradycję „Tygodnik Ilustrowany", który czytają nie sami fanatyczni prostacy, ale też ludzie inteligentni, którzy bez względu na wyznanie potrafią należycie i sprawiedliwie ocenić prawdy historyczne.

* * *

Wiara. — Miesięcznik dla szukających prawdy. Warszawa 15 stycznia 1937 r. Rok II Nr. 1. Cena 10 gr. Stronic 4. Redaktor odpowiedzialny Brunon Raszkiewicz. Redakcja i administracja: Warszawa, Mokotowska 12 telefon 978-15. Prenumerata 1 zł. Konto P. K. O. Nr. 103.16.

Szczęście rodzinne. Bibljoteczka chrześcijańska Nr. 1 Warszawa. Nakładem Społeczności Chrześcijańskiej w Warszawie. Nowolipie 72 str. 20.

Brzozowski St. **Elementarz ogrodniczy** dla ogrodników i amatorów ogrodnictwa Warszawa, zł. 150.

Jest wiele książek traktujących o ogrodnictwie, które każdy w większej lub mniejszej ilości posiada w swej biblioteczce, ale tak bywa przeważnie, że gdy się czego szuka w takiej książce, to nie można znaleźć, trzeba wertować i w spisie rzeczy i w treści w wielu miejscach, nim się pożądany ustęp znajdzie.

Tu nie trzeba szukać i wertować, co chcesz odrazu znajdziesz — każde słowo w alfabetycznym porządku, treściwie, jasno, gruntownie objaśnione. Cała wiedza ogrodnicza rozbita na atomy nazw.

Ogrodnik zawodowy może przypomnieć sobie w każdej chwili najniezbędniejsze. Amator — dowiaduje się czego pragnie natychmiast, bez konieczności zapoznawania się z całością książki, więc bez zachodu może dowiedzieć się, co należy czynić lub kontrolować swe wyczyny ogrodnicze.

Książka napisana przez doświadczonego praktyka, świetnego ogrodnika i zasłużonego popularyzatora wiedzy ogrodniczej.

Nehring E. **Kwiaty cięte w mieszkaniu.** Z 21 ryc. Warszawa. zł. 1.50.

Kwiat cięty w mieszkaniu nie ustępuje roślinom w doniczkach, a nawet je zwycięża, dając zawsze pachnące o pięknych kształtach i barwach kwiaty. Nie jest jednak rzeczą łatwą utrzymanie kwiatów ciętych jaknajdłużej w stanie świeżym, a w literaturze naszej brak było po temu wskazówek.

Książeczka ta podaje, jak najwłaściwiej użyć kwiatów ciętych do ozdabiania mieszkań i jak, by przedwcześnie nie więdły, pielęgnować. Ponadto autor wskazuje jak zestawiać kwiaty według kolorów i zapachów, dobór naczyń dla zharmonizowania z kwiatami, jak robić wiązanki i bukiety, gdzie trzymać kwiaty cięte w mieszkaniu, a nawet jak kwiaty kupować by uniknąć nabycia zaraz więdnących. Podane są także środki chemiczne do stosowania dla przedłużenia świeżości kwiatów, jak również sposoby suszenia i odpowiedniego konserwowania. Wszystko ilustrowane 21 ładnymi rycinami.

Wiadomości z kościoła i ze świata

Z WARSZAWY. Na dzień 27.IV prezes Ks. Paweł Nikodem zwołał Zjazd Księży Pastorów do Warszawy, celem odbycia ogólnego dorocznego zebrania Związku Księży Pastorów i Kasy Emerytalnej. Na stu kilkudziesięciu członków stawiło się kilkunastu, w tem blisko połowa z Warszawy. Wobec tak małej liczby zgromadzonych ważnych uchwał nie było. Przyjęto do wiadomości sprawozdania prezesa. Dokonano też wyborów do nowych zarządów.

LUBLIN. Dnia 27.IV odbyło się tutaj zebranie diecezjalne, na którem senjorem diecezji lubelskiej wybrany został dotychczasowy superintendent Ks. Dr. A. Schoeneich. Konsenjorem zaś — Ks. E. Friszke z Radomia. Nowoobranym księżom składamy na tem miejscu Szczęść Boże w pracy!

KALISZ. Dn. 20.IV odbyło się tutaj zebranie diecezjalne pod przewodnictwem Ks. Superintendenta Generalnego, na którem dokonać miano wyboru senjora. Na 50 głosujących 8 głosów padło na dotychczasowego Superintendenta Ks. E. Wendego, a 42 głosy na Ks. Ulbrycha z Gródźca. Ks. Ulbrych w swoim czasie kandydował z listy niemieckiej do Sejmu. Wobec sprzeciwu władz państwowych przeciwko wybranemu Ks. Ulbrychowi, wysunięto na Senjora Ks. Grossa z Zagórowa, łodzianina z pochodzenia i Ks. Gustawa Friedenberga z Prażuch. Wobec nie dojścia do uzgodnienia kandydatur, przewodniczący, Ks. Superintendent Generalny zebranie odroczył. Zacietrzewienie agitacji przedwyborczej przekraczać zaczyna granice. Ks. Wende bowiem, jak rzadko kto, na to stanowisko się nadaje. Pełni te obowiązki od lat blisko dwudziestu. Nigdy do polityki się nie angażował. Jest powszechnie ceniony i szanowany dla swej powagi, taktu i umiejętności obchodzenia się z ludźmi. — Ks. Gross jest pastorem powojennym, wykształconym w Niemczech. Bliżej się jeszcze nie dał poznać. Natomiast Ks. Friedenberg, z pochodzenia Niemiec, zaś z poglądu i przekonań jest szczerym i dobrym obywatelem Państwa Polskiego. Do ziemi polskiej i do swego kraju, który miłuje, jako swoją ojczyznę, jest mocno przywiązany. Podczas wojny za swe przekonania był oddany przez okupantów pod sąd wojenny i skazany na śmierć. Nie chciał podpisać prośby do cesarza Wilhelma II o ułaskawienie. Sąd niemiecki sam to uczynił i kara śmierci była mu zamieniona na 10 lat więzienia. Po kilkuletnim odsiedzeniu w więzieniu w Spandau został zwolniony i wrócił do swej parafji, którą pieczołowicie obsługuje. Ks. Friedenberg założył i prowadzi kolonję dla opuszczonych w Czyżeminku pod Łodzią.

Z KALISZA. Z Ew. Tow. Śpiewaczego. W marcu r. b. odbyło się w lokalu własnym roczne walne zebranie członków miejscowego Ew. T-wa Śpiewaczego. Zebranie zagaił wiceprezes T-wa p. Teodor Müller, oddając cześć zmarłemu wieloletniemu prezesowi ś. p. G. Hemplowi. Pamięć zmarłego uczczono przez powstanie z miejsc. Następnie na przewodniczącego zebrania powołano p. Pawła Zelcera, sekretarzował p. E. Ismer.

Przyjęto do wiadomości sprawozdania z działalności T-wa za rok 1936 oraz kasowe, poczem na wniosek komisji rewizyjnej udzielono absolutorium ustępującemu zarządowi.

Zatwierdzono bez zmian na rok 1937 wysokość składki członkowskiej: 75 groszy od członków czynnych, zł. 1.50 od popierających.

Następnie dokonano wyborów nowego Zarządu drogą tajnego głosowania oraz przez aklamację: komisji muzycznej i komisji rewizyjnej. Ukonstytuowanie się Zarządu nastąpiło w dniu 1 b. m.

Wybrani zostali: na członków Zarządu: prezes — T. Müller, wiceprezes — P. Zelcer, sekretarz — T. Schröter, skarbnik — R. Pech, gospodarz — G. Fuchs, archiwista — H. Fürst. Zastępcy: sekretarza — H. Kunert, skarbnika — W. Joerchel, gospodarza — A. Klinger i A. Franke.

Do komisji rewizyjnej: A. Hoffman, J. Szulc i A. Krüger.

Do komisji muzycznej: A. Pechowa, E. Tetzlaffówna, A. Stark, H. Kunert i dyrygent E. Ismer (z urzędu).

NIEDOSZŁY PRZYJAZD MISJONARZA BLUMERA. W niedzielę, 11 b. m., przybyć miał do Kalisza i wygłosić kazanie w miejscowym kościele znany misjonarz Blumer. Niestety, nieotrzymanie narazie wizy paszportowej przyjazd ten udaremniły. Misjonarz Blumer zapowiedział swój przyjazd latem lub jesienią.

KALISZ. Koncert Puzonistów. Drogą ofiar przeprowadzono w ostatnim czasie remont poważny miejscowego kościoła, obecnie pozostaje jeszcze praca nad odnowieniem wnętrza kościoła, które od lat blisko 50 nie było malowane. Pociągnie to za sobą znaczny wydatek, na pokrycie których rozpoczęta zostanie przez ludzi dobrej woli kwesta domowa.

Niezależnie od tego, dzięki również energicznym organizatorom i miłującym nasz Dom Boży, odbyć się ma w dniu 2 maja r. b. koncert zespołu puzonistów kościoła św. Jana w Łodzi, którzy bezinteresownie przybywają w tym celu do Kalisza. Program koncertu uzupełniony zostanie i siłami miejscowymi. Parafianie niewątpliwie poprą te imprezy, łącząc przyjemne z pożytecznem.

NOMINACJA PROF. E. ISMERA. Z dniem 1 maja r.b. przenosi się na stałe z Kalisza do Poznania p. Emil Ismer, dypl. prof. muzyki, gdzie otrzymał posadę w parafii wojskowej DOK VII, oraz zaangażowany został na stanowisko nauczyciela muzyki i śpiewu w jednym z tamtejszych państwowych gimnazjów męskich.

Pan Emil Ismer przez szereg lat poświęcał swą pracę dla dobra różnych organizacyj ewangelickich naszej parafii: był dyrygentem chóru T-wa Śpiewaczego, chóru T-wa Społeczności Chrześc., kierownikiem orkiestry T-wa Mł. Ewang., orkiestry dziecięcej tegoż T-wa,

pozatem prowadził chór strażacki, oraz zespoły muzyczne w różnych organizacjach. Udzielał wiele lekcji prywatnych, przeważnie młodzieży szkolnej. Nie odmawiał nigdy bezinteresownego udziału w koncertach na cele dobroczynne.

O ile więc szczerze i serdecznie życzyć należy p. E. Ismerowi powodzenia na nowej służbie państwowej w kierunku jego zawodu, o tyle nie można nie wyrazić żalu, że tak dzielna jednostka opuszcza nasze miasto i pozbawia szczególnie organizacje ewangelickie muzyka-kierownika.

WALKA Z KOŚCIOŁEM EWANGELICKIM.

W miarę wzrostu siły partii narodowo-socjalistycznej rośnie wrogie nastawienie do Kościoła ewangelickiego. Wybitni przedstawiciele panującego kierunku występują z kościoła, przy czym prasie kościelnej zabroniono podawania wiadomości o wypadkach wystąpienia. Narodowy socjalizm występuje na zewnątrz coraz wyraźniej jako system religijny, który ma swych kapłanów, swoje dogmaty i swoje obrzędy. Bardzo znamienny w tym względzie jest wyjątek z informacji kierownictwa młodzieży hitlerowskiej. Potrzebny jest specjalny obrządek na rozpoczęcie i zakończenie wieczorów świetlicowych; należy wspominać zmarłych (męczenników) ruchu, milionów ziomków zagranicą, regularnie czytać ustępy z książki: „Mój bój" jako biblii ruchu i z programu jako naszego Nowego Testamentu (albo naszych 10 przykazań), śpiewać nasze nowe pieśni, wołać „Heil" na cześć wodza, urządzać wymarsz ze sztandarami, a wszystko to czynić regularnie i w tej samej formie, lecz w różnej treści". Dzięki takim obrzędom partia powoli wychowa młodsze pokolenie w obojętności wobec kościoła i jego nabożeństw. Słusznie pisze prof. Barth w znanym piśmie „Neue Züricher Zeitung" Nr. 44 i 46 m. i., że narodowy socjalizm spycha kościół do zamkniętych miejsc nabożeństwa domowego i ceremonij prywatnych. Przestrzeń wolną między życiem prywatnym a kościelnym wypełni się pewnymi namiastkami, potem będzie się mówiło o bezwartościowych tych sprawach prywatnych, a w końcu wywierać się będzie nacisk na urzędników i członków partii, by zachowali neutralność wobec tej sprawy prywatnej lub też wystąpili z Kościoła. Kościół przedstawiać się będzie jako stowarzyszenie nieżyciowych dziwaków lub starszych ludzi. Ew-Pol.

WŁAMANIE DO KOŚCIOŁA OO. PAULINÓW NA SKAŁCE. W nocy na ub. piątek nieznani osobnicy dostali się do kościoła OO. Paulinów na Skałce, gdzie skradli wota z gablotki, umieszczonej przy jednym z bocznych ołtarzy.

Skradziono złote wota, przyczem według pobieżnych obliczeń wartość skradzionych rzeczy wynosi około 600 zł.

Wiadomości statystyczne urzędu parafialnego

Ochrzczono: 2 chłopców i 1 dziewczynkę.

Ślub zawarli: Henryk Jan Geber (e-a) z Alicją Heleną Krenz (e-a); Karol Petz z Jadwigą, Zofią Serafinowicz (r-k); Mieczysław Kess (e-a) z Heleną Augustyniak (r-k); Stanisław Kazimierczak (r-k) z Eugenią, Wandą Seidler (e-a); Władysław Pękalski (r-k) z Wandą Birke (e-a); Kazimierz, Władysław Knappe (e-a) z Heleną Czyżewską (r-k).

Zmarli: Józef, Gabriel Mertens l. 73; Juliusz, Władysław Göbelt l. 67; Emma Kredewahn z d. Essenson l. 81; Zofia Zoller z d. Markowska l. 78; Gotfryd Lentz l. 78; Józef Lotholz l. 63; Zofia Siergiejew ur. Müller l. 61; Aleksander, Józef Pross l. 60; Florentyna, Helena Szymońska z d. Fischer l. 65.

Porządek nabożeństw.

w kościele parafialnym przy ul. Królewskiej.

Dnia 2 maja, Niedziela Rogate.

godz. 9 rano nabożeństwo w kaplicy szpitalnej Ks. Rüger.
„ 9.15 „ „ szkolne (sala kon.) Ks. pref. Krenz.
„ 9.30 „ „ w kościele niemieckie (Mat. 7. 7 — 11. Izai. 55. 6 — 11) Ks. Loth.
„ 11.30 „ „ główne w kościele (Mat. 7. 7 — 11. Izai. 55. 6 — 11) Ks. Michelis.
„ 1.15 „ „ dla dzieci Ks. Rüger.
„ 11.— „ „ w Grochowie (ul. Osiecka) Jadwiszczok.
„ 12.— w poł. „ „ „ dla dzieci „
„ 3.30 popoł. „ w świetlicy (Żytnia 36) ewang. Burchardt.
„ 6.30 „ „ w świetlicy (Żytnia 36) ewang. Burchardt.
„ 5 wiecz. „ ewangelizacyj. (w sali konf.) Ks. Rüger.

Dnia 4 maja 7.30 w. nabożeństwo biblijne (Żytnia 36) ew. Burchardt.

Dnia 6 maja Wniebowstąpienie Pańskie.

godz. 9 rano nabożeństwo w kaplicy szpitalnej Ks. wik. Hławiczka.
„ 11.30 „ „ główne (Jan 14. 28. Ps. 110. 1-4) Ks. Michelis.
„ 10.30 „ „ na Nowym Bródnie Ks. Rüger
„ 11.30 „ „ we Włochach (Parkowa 22) Ks. Krenz
„ 11.— „ „ w Grochowie (Osiecka 35) Jadwiszczok.

Dnia 7 maja 9 rano nabożeństwo komunijne.

W Ewang. Kościele Garnizonowym

(Puławska 4)

Dnia 2 maja nabożeństwo o godz. 10-ej odprawi Ks. Sen. F. Gloeh.
Dnia 2 maja naboż. o godz. 11.15 naboż. dla dzieci Ks. F. Gloeh.
Dnia 3 maja, w rocznice Konstytucji nab. o g. 9 r. Ks. Sen. F. Gloeh.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 zł, miesięcznie 1 zł. Wpłacać można w administracji. — Na ręce ks. seniora Plebanja przy Ewang. Kościele Garnizonowym Puławska 4. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Puławska 4, tel. 8.90-15.

Redaktor i Wydawca: **Ks. senior FELIKS GLOEH**

Drukarnia „Głosu Ewangelickiego", Warszawa, Puławska 4, tel. 8. 90-15.